

ŻOŁNIERZ POLSKI



DOWÓDCA 36 P. P. L. A. W WARSZAWIE WRĘCZA BRONŃ REKRUTOM.

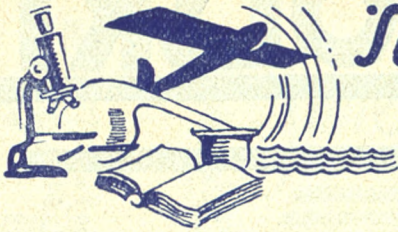
fol. E. Rowiński

MÓJ KARABIN

*O mój karabinie, bracie mój ze stali,
Z tobą mnie na życie i na śmierć zbratali.
Na znak, żeś mi drogi, o mój karabinie,
Pieszczot dam ci więcej niżeli dziewczynie.*

*A ty za to hucznie, wierny przyjacielu,
Zagrajże tym kulom, co lecą do celu,
By się rozspiewały w podniebnej pogoni,
Kiedy śmierć poniosą wrogom z polskiej broni.*

ADAM KOWALSKI



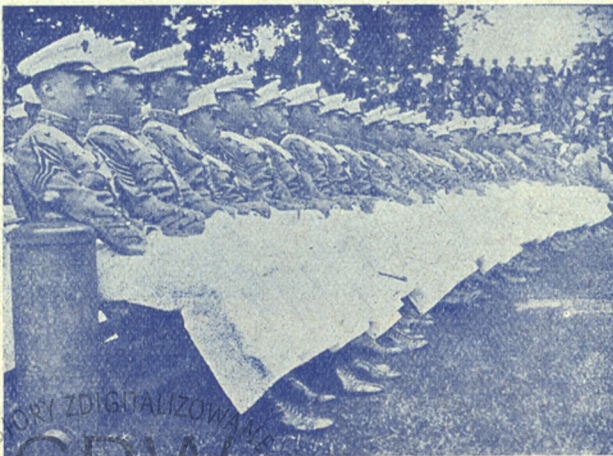
swiat, zdarzenia i ludzie

22 grosze za funt mięsa żywej wagi otrzymują kanadyjscy rolnicy. Coraz bardziej wchodzi w życie między państwami handel zamienny, t. zw. kompensacyjny. Brazylja bierze nasze szyny, ale żąda, aby wzamian wziąć kawę. Niemcy dają żelazo i stal, wzamian biorąc inne towary. Bułgaria daje tytoń i winogrona, Włochy pomarańcze, wzamian żądając manufaktury lub węgla i t. d. Przyczyną tego jest brak pieniędzy na zapłacenie towarów, a że towary, których w kraju nie wyrabiamy, są nam potrzebne, więc następuje wzajemna ocena: nasz towar wart jest tyle, powinniście nam dostarczyć wzamian towarów, zbywających w waszym kraju...

Niedawno taki interes zrobiła Kanada ze Związkiem Sowieckim, państwem tak ogromnym i bogatym, że mogłoby nakarmić całą Europę. Ale gospodarka w tym państwie jest tego rodzaju, że obywatele głodują, a Sowiety, aby choć w części głodowi zapobiec, zakupiły w Kanadzie 100.000 sztuk bydła na cele hodowlane oraz 10.000 tonn mięsa. Płacą za to w naturze, dając naftę i wyroby z nafty (produkty pochodne) oraz 200.000 tonn antracytu (wyborowego węgla). Wymiana ta wywołała wielką radość wśród rolników kanadyjskich, spodziewających się zwwyżki cen na mięso, gdyż obecnie funt mięsa żywej wagi kosztuje 22 gr.

Radości rolników kanadyjskich nie podzielają Anglicy, gdyż, wbrew umowie, Kanada węgiel bierze od Rosji, zamiast od Anglii.

8 milionów worków kawy spalono dotychczas w Brazylii. Zbiory kawy w Brazylii były większe, aniżeli można było kawy sprzedać.



Kadeci ze słynnej szkoły w West Point (Stany Zjednoczone).



Obrona przeciwgazowa w wojsku niemieckim. Niemcy pierwsi zaczęli stosować gazy trujące podczas wojny.

W ciągu szeregu lat uzbierały się kawy olbrzymie ilości, a wiadomo, że im więcej jest jakiegoś towaru, tem taniej go można dostać. Aby więc nie obniżyć dalej cen na kawę, brazylijska „Państwowa rada kawowa” postanowiła obrócić jej nadwyżkę na materiał opałowy. W myśl ustalonego planu, spalono dotychczas 8.000.000 worków kawy (nie licząc utopionej w morzu!), czyli ilość, równającą się trzyletnim zbiorom kawy w republice ameryk. Kolumbji (jeden z najpoważniejszych producentów (wytwórców) kawy), lub połowie rocznych zbiorów kawy w Brazylii. Państw. rada kawowa dąży obecnie do zdobycia nowych rynków zbytu na kawę w Polsce, krajach nadbałtyckich i na Wschodzie.

Oprócz tego rząd brazylijski wydał dekret, zabraniający zakładania nowych plantacji kawy (pól, zasadzonych krzewami kawowemi) na całym obszarze Brazylii, nawet w tym wypadku, gdy ktoś pragnie opuścić starą plantację, a na jej miejsce założyć nową.

Nikomiu jednak — czy to Kanadzie, palącej w piecach pszenicą, czy Brazylii, mającej kłopot z nadmiarem kawy — nie przyjdzie na myśl ofiarować nadwyżki swego towaru chociażby np. na rzecz stale głodujących Chin. Raczej spalić — skoro kupić nie mogą!...

Ostatnio prasa donosi, że Anglja za 41.000 tonn węgla zakupiła ładunek drzewa szwedzkiego, Brazylja zaś za kawę wzięła 550.000 tonn węgla z Zagłębia Ruhry.

ŻOŁNIERZ POLSKI

Rok XV

WARSZAWA, DNIA 1 MAJA 1933 R.

Nr 13

BISKUP-ŻOŁNIERZ

Biskupem polowym wojsk polskich mianowany został ks. prałat Józef Gawlina, proboszcz parafji św. Barbary w Królewskiej Hucie.

Ks. biskup Józef Gawlina urodził się 18.XI.1892 roku w Strzebniku (pow. raciborski — Śląsk Opolski). Do gimnazjum uczęszczał w Raciborzu i Rybniku, studia zaś teologiczne i filozoficzne kończył na uniwersytecie we Wrocławiu.

Mając lat 23, jeszcze przed otrzymaniem święceń kapłańskich, powołany został do służby wojskowej w szeregach armji niemieckiej. Przypadła ona na czas wojny światowej w r. 1915. Wysłany jako żołnierz na front zachodni, został ks. biskup Gawlina ranny.

Po wyleczeniu w szpitalu wrocławskim ponownie wysłany zostaje na front zachodni, gdzie **powtórnie zostaje ranny**. W roku 1917 niemieckie władze wojskowe przenoszą go do korpusu tureckiego na froncie palestyńskim. Pomimo waleczności, pomimo długiego pobytu na froncie oraz wszelkich warunków do awansu, ks.

biskup Gawlina nie doczekał się od Niemców nominacji na oficera, gdyż należał do tych Polaków, którzy na każdym kroku podkreślali swój nieprzejednany wobec Niemców stosunek.

W 1918 r. po załamaniu się frontu tureckiego dostał się ks. biskup Gawlina pod Damaszkiem do niewoli angielskiej, w której przebywał w Egipcie (państwo w północnej Afryce, pozostające pod opieką i kontrolą Anglii) przez cały rok 1919.

Upragniony dla ks. biskupa Gawliny powrót do kraju nastąpił w 1920 r. Od tego czasu piastuje czcigodny kapłan szeregu odpowiedzialnych funkcji duszpasterskich jak wikarego w Dębieńsku Wielkim, po-

tem w Tychach. Po czterech latach tej pracy powołany został ks. biskup Gawlina do tworzącej się w tym czasie w Katowicach Kurji Biskupiej, gdzie pełnił obowiązki redaktora tyg. „Gość Niedzielny”. W roku 1926, gdy polityczna prasa niemiecka poprowadziła ogólny atak przeciwko Polsce, a zwłaszcza przeciwko djecezjom zachod-



Ks. bisk. polowy dr. Józef Gawlina.
fot. W. Pikiel.



Powitanie ks. bisk. Gawliny przed wejściem do kościoła garnizonowego w Warszawie. fot. W. Pikiel

Gawlina do Katowic na zaszczytne stanowisko kanonika katedralnego, a wkrótce potem objął parafję św. Barbary w Królewskiej Hucie, otrzymując przytem godność kanonika honorowego.

Obecnie powołany na wysokie i odpowiedzialne stanowisko biskupa polowego wojsk polskich ks. biskup Gawlina rozpoczął już swoją zaszczytną pracę pasterską w wojsku szeregiem wizytacji.

Witając całym sercem J. E. ks. Biskupa Józefa Gawlinę, jako swego do-

stojnego Pasterza my, żołnierze, wyrażamy radość i dumę, że przewodnikiem dusz naszych jest dziś młody i dzielny biskup-żołnierz, który do wysokiej swej godności doszedł nie ścieżką wygodną, nie przez szczęście czy przypadek — ale przez wyboiste, krwawe pole bitewne znojąc pracę i boże powołanie.

W roku 1929 powrócił ks. biskup

nim, ks. biskup Gawlina urządził i przeprowadził odpowiednie przeciwdziałanie obronne. W czerwcu 1928 r. uzyskał na uniwersytecie warszawskim stopień magistra teologii, a w grudniu tegoż roku otrzymał nominację na szambelana papieskiego.



Ks. bisk. Gawlina i Marszałek Piłsudski. fot. W. Pikiel

*Niech Polska potężnieje
w piersi każdej jednostki —
bo z czynów jednostek
tworzy się potęgą Państwa.*

Ks. biskup WŁ. BANDURSKI

PIERWSZY KARABIN

Po jakimś czasie, gdy rekrut nabierze wyglądu dziarskiego żołnierza, gdy nauczone go chodzić, ruszać się i wogóle gdy przestał być rekrutem, dostaje jeszcze jeden przedmiot żołnierskiego, codziennego użytku—dostaje broń. Dowódca, wręczając żołnierzowi karabin, powierza go jednocześnie jego starannej opiece. Nikt napewno nie zastanowi się nad tem zdarzeniem. Gdy pierwszy raz silne ręce żołnierza ujmą zimną stal broni, odbywają się jakby zaślubiny człowieka z martwym przedmiotem i od tego dnia **żołnierz i broń stanowią jedną i nierozłączną całość**, od tego dnia żołnierz staje się właścicielem i opiekunem broni na cały czas swej służby wojskowej.

Przybywa więc jeszcze jeden obowiązek—obowiązek ciężki, lecz i chlubny — trzeba się bronią opiekować. Żołnierz bez broni jest niczem; dopiero posiadanie i umiejętność obchodzenia się z bronią czynią zeń prawdziwego i wartościowego obrońcę ojczyzny.

Żeby broń mogła spełnić swe zadanie i być pomocą, a nie zawadą dla żołnierza, musi być utrzymywana w porządku. Trzeba nabrać umiejętności we władaniu nią, jak każdym innym narzędziem pracy.

Najlepsza maszyna parowa czy elektryczna nie będzie pracować, o ile w tryby dostanie się piasek, błoto czy rdza i o ile porozbija się ją, połamie lub będzie brakowało najmniejszej chociaż śrubki, dlatego też karabin wymaga dużego starunku. Trzeba go chronić od wilgoci, która powoduje rdzę, trzeba chronić od piasku, bo piasek

wyciera stal i powoduje rozluźnienie się części; trzeba wreszcie chronić karabin od uderzeń, zgięć i złamań, bo będzie strzelał źle albo wogóle się zawnie i nie wystrzeli. Karabin bez dobrej opieki będzie miał wartość zwykłego kija i, zamiast pomocą, będzie ciężarem bez najmniejszej wartości. Karabin, utrzymany w porządku, jest doskonałą bronią i nigdy nie zawiedzie, czy to na strzelnicy — w czasie pokoju, czy też przy bronieniu życia — w czasie wojny.

Jest takie powiedzenie „jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie” — to samo będzie z karabinem: jak żołnierz broni, tak broń żołnierzowi. **Jeżeli się dba o broń — to broń się odwdzięczy**, jeżeli się broń zapuści — odmówi posłuszeństwa w najgorszej chwili. Kto wie, może dobra broń niejednemu życie ocali?

Żołnierz, dostając broń do ręki, powinien sobie przyrzec, że nigdy jej nie opuści i że dbać o nią będzie, jak o rodzone dziecko.

Drugim warunkiem koniecznym do tego, żeby broń przyniosła pożytek — **trzeba się nauczyć władać tą bronią**; wszystko jedno, czy to będzie karabin, czy szabla, karabin maszynowy, czy armata. Każdą bronią trzeba umieć władać, to znaczy odpowiednio jej używać. Musicie tedy nauczyć się strzelać

z karabina, lub rąbać szablą, albo też obsługiwać armatę. **Trzeba** wszystkie ćwiczenia robić sumiennie, dokładnie i wszystko zapamiętać, żeby wiedzieć kiedy i jaki ruch wykonać. Szczególnie trudna to jest sprawa przy armacie, gdzie kilku ludzi musi so-



Nowy znaczek pocztowy z podobiznami naszych bohaterów narodowych.

fol. Jan Rys



Urządzenie i obsługa centrali telef. w lesie przez kadrę 6 komp. szkoln. łączn.

fot. st. sierż. Jagielski



Patrol telef. po wybudowaniu linii i zainstalowaniu aparatu przez kadrę 6 komp. szkoln. łączn.

bie wzajemnie pomagają. Powoli jednak nauczycie się strzelać i władać bronią. **Nie jest to trudne. Trzeba być tylko dobrym i chętnym żołnierzem, a wszystko pójdzie jak najlepiej.**

Zobaczycie jak przyjemnie przy strzelaniu na strzelnicy trafić do celu. Wtedy przekonacie się, że dobra broń i pewne a wyszkolone oko strzelca, to dobrani przyjaciele, którzy nie zleką się żadnego niebezpieczeństwa. Zapamiętajcie sobie numer waszego karabina, bo to będzie najlepszy karabin, z którego najchętniej będziecie strzelać!

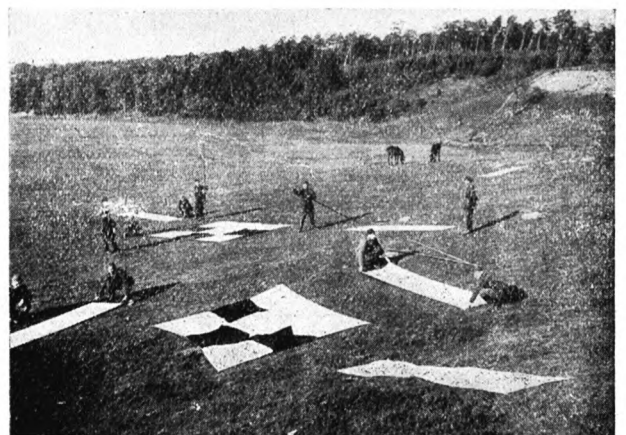
Żołnierz, stojący na warcie z bronią w rękę, pilnuje dobra państwowego, które jest własnością wszystkich; musi więc być pewnym swej broni. **Broń jest własnością całego narodu;** wszyscy płacą podatki i może właśnie z tych pieniędzy, które wpłaciliście na podatek, kupiono wasz karabin. I jakże tu własnej broni nie szanować!

W czasie wojny broń jest nieodstępnym towarzyszem żołnierza, jest jego obrońcą i stróżem. **Za nic na świecie żołnierz nie odda nikomu swej broni,** bo wie, że bez niej nic nie znaczy. Polegnie raczej, a dobrowolnie nie da broni wrogowi. Dla każdego żołnierza broń staje się na wojnie chorągwią, której broni do ostatniego tchu. Dopiero na wojnie widać, jakim to przyjacielem jest dobra broń; czasami jeden karabin w ręce porządnego żołnierza

może uratować życie tysiącom ludzi, czasami jedna szabla zagrozi drogę wrogowi, jedna armata ocali wojsko od śmierci, od niewoli, od hańby. Jakże więc nie dbać o broń i nie kochać takiego przyjaciela!

Obejrzyjcie dobrze swój pierwszy karabin i odbierając go z ręki dowódcy postanówcie, że po skończonej służbie oddacie go w takim samym stanie, że przez kilka miesięcy pobytu w wojsku będziecie go starannie czyścić, że na strzelnicy będziecie najlepiej strzelać. Wiecie, co się wtedy stanie? **Spełnicie swój obowiązek, zyskacie uznanie przełożonych, a sami po powrocie do domu powiecie sobie: „Byliśmy dobrymi i pożytecznymi żołnierzami, bośmy broń swoją pokochali”.**

W. K. Staczyński



Ustawianie przekazywacza meldunków i wykładanie płacht tożsamości i sygnałowych w korespondencji z lotnikiem przez kadrę 6 komp. szkoln. łączn.
fot. st. sierż. Jagielski



MAGDUSIA

Jedzie Magdusia, jedzie ode Tczewa,
jedzie od Tczewa i tak sobie śpiewa:

— Hej, morze, morze, ty Bałtyku płowy,
kotyszysz okręt, okręt Stasińkowy!

Hej, morze, morze, schowaj twe bursztyny,
powiedz mi jeno, gdzie jest mój jedyny?

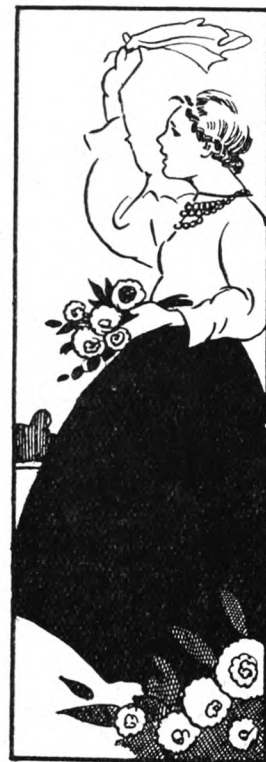
Czy na twych falach, czy na obcym ładzie,
czy też mnie czeka na tym gdyńskim
strądzie?

Jako bursztyny, jasne mam warkocze;
utnę je sobie, w morzu je zamoczę.

Będzie mi modra rybka przyjacielem:
przyplynie do mnie i upieści skrzelem.

Będzie mi biała mewa powiernicą:
przyleci do mnie i owionie lico.

Polecę mewą, popłynę rybeńką,
byle mnie pojmał, pojmał mój Stasińko!



Słowa Antoniego Bogustawskiego

Melodja Adama Kowalskiego



CZYN KAPR. JÓZEFA CHMIELIŃSKIEGO

Kapral Chmieliński, d-ca plutonu 1 komp. 19 p. p. „O. L.”, był jednym z tych licznych żołnierzy pułku, którzy mając wykształcenie i mogąc pozostać na funkcjach, dokładali wszelkich starań, aby brać czynny udział w walkach pułku. Podczas bojów pod Buskiem we wrześniu 1920 r. kapr. Chmieliński został wraz z sekcją ludzi wysłany na patrol. Umiejętnym manewrem zmusił większy oddział bolszewicki (w sile jednej kompanji) do opuszczenia swych stanowisk i wziął do niewoli bolszewickiego szpiega. Jednak „czerwoni” rychło spostrzegli się, że jak słabymi siłami mieli do czynienia i przeszli do przeciwnatarcia,

skierowując na patrol ogień z 3 k. m. Położenie stawało się krytyczne, wobec czego kapr. Chmieliński nakazał odwrót, w czasie którego jeden z jego żołnierzy został zabity. Nie wiedząc o tem i przypuszczając, iż został tylko ciężko ranny, kapr. Chmieliński, wzięwszy dwóch sanitariuszy, udał się po niego w nocy i przybywszy na miejsce spostrzegł, że jacyś ludzie zdzierają z poległego towarzysza broni mundur. W chwili, gdy zamierzał rzucić się na rabusiów, został dostrzeżony i zraniony rzuconym weń granatem ręcznym.

Odznaczony krzyżem „virtuti militari”.

*LIST STRZELCÓW 48 P. P. S. K.
DO REDAKCJI „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO”*



Frekwentanci baonu szkolnego 48 p. p. s. K., zebrani na „wieczorze świetlicowym”, z okazji zakończenia szkoły podoficerskiej, przesyłają Szanownej Redakcji „Żołnierza Polskiego” serdeczne żołnierskie pozdrowienie i podziękowanie za niezmordowaną pracę nad dostarczaniem nam wiadomości z życia wojskowego oraz ogólnych.

„Żołnierz Polski” — to nasz wielki przyjaciel, przychodzi do nas stale i w dużej ilości egzemplarzy, dając nam wiedzę, radość i dopomagając do pomyślnego ukończenia kursu.

Mamy też w naszej świetlicy żołnierskiej wszystkie roczniki „Żołnierza Polskiego” z poprzednich lat, one to wiążą nas młodych z tradycją armji polskiej.

Oceniamy to i jeszcze raz serdecznie dziękujemy.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W WILNIE

Obchód 14-ej rocznicy wyzwolenia w 1919 r. Wilna z pod rządów bolszewickich został uświetniony obecnością p. Marszałka. Jego najbliższej rodziny i członków rządu.

Do swego ukochanego miasta, stolicy ziem kresowych i miasta, na którego nazwy dźwięk żywiej biją serca wszystkich Polaków, p. Marszałek przybył 20.IV. Witali Go na dworcu

kolejowym przedstawicielu władz i wojska, młodzież szkolna i tłumy publiczności, widzące w nim nie tylko marszałka, ministra spraw wojskowych, ale — i przede wszystkim — duchowego wodza Polski oraz tego, który spowodował, że Wilno jest polskie, że jest z Polską na wieki związane.

21.IV od rana w Wilnie, tonącym w powodzi biało-czerwonych chorągwi oraz ozdobionem transparentami, zieloną i inicjałami p. Marszałka, odbyły się na pl. Łukiskim uroczystości. Zapowiedzią ich był wzmożony ruch oddziałów wojskowych, ciągnących na plac, gdzie był ustawiony ołtarz polowy, oraz tłumy ludności, która, bez względu na złą pogodę, zalegała ulice, okna i dachy.

Czworobok wielkiego placu obramowany był szeregami piechoty, kawalerji, artylerji, saperów i p. w. Nad ich głowami wykwitały barwne plamy chorągwi i sztandarów, a wzdłuż szwadronów u ostrzy lanc zwisały kolorowe proporcezyki szwoleżerów i ułanów. Nagle szeregi żołnierskie znieruchomiały: na plac przyjechał insp. armji gen. Dąb - Biernacki, który odebrał raport i dokonał przeglądu oddziałów. Stopniowo wypełniały się trybuny, gęstniała ciżba ludzka, wzrastało oczekiwanie.

Mszę św. połową celebrował nowy biskup w. p. ks. bisk. J. Gawlina. Po mszy św. wojsko zaczęło przegrupowanie do defilady.

O godz. 12.30 p. Marszałek, witany okrzykami radości, zajął miejsce na trybunie, a wówczas podjechał do Niego prowadzący defiladę gen. Dąb-Biernacki, meldując: „Panie Marszałku, melduję posłusznie, że oddziały należące do wyprawy na Wilno w roku 1919 maszerują w defiladzie”.

Poczem przed Wodzem zaczęły defiladę, grzmiąc podkutemi butami o bruk ulicy 1, 5 i 6 p. p. Leg., 41, 85, 77, 76 p. p. i 3 bataljon saperów, a dalej orkiestra zmieniła rytm marsza, zadudnił bruk, zafalowały tłumy, głowy zwróciły się w kierunku, skąd nadjeżdżali szwoleżerowie i ułani. Ręce same złożyły się do oklasków, które zagrzmiały jak burza, gdy szwoleżerowie, wznosząc szable i lance przeszli z impetem, krzycząc co siły w pierśsiach „Niech żyje Marszałek Piłsudski!”

To spadkobiercy tych, co zdobywali Wilno, witali Tego, który to Wilno zdobyć rozkazał.

Pięknie o tem mówi poetka wileńska, pani Wanda Dobaczewska:

*...zdaleka grają trąbki.. Pod Katedrą podkowoy
o bruk dzwonią! Konie tańczą! Ułani!!!
Krwia splamieni! Kurzem powalani!
Odkryjcie głowy!
To przyłasczki im się na czapkach niebieszczą!
Chorągiewki z rannym wiatrem szeleszczą...
Katedralne dzwony głośno biją...
Jezus — Maryjo!
Od Lidzkiego traktu, z Ostrej Bramy,
ćma się wali! Szereg za szeregiem!
Ścielą się, jak młoda ruń po błoniu,
co przetrwała zwycięsko pod śniegiem!
Nasi zbawcy! Naszych zbawców witamy!
Komendant!*

Duch zwycięstwa, jaki ożywiał idące na Wilno w 1919 r. wojska, unosił się nad pl. Łukiskim, gdy przed swym Wodzem ciągnęły bataljony, szwadrony, baterje i niezliczone oddziały p. w.

Wszyscy oni, patrząc na trybunę, gdzie stał Mąż z siwemi włosami i o przenikliwych oczach, wszyscy gotowi byli — za Jego przewodem — pójść wszędzie, dokąd ich poprowadzi wola i rozkaz Wodza.

K. J.

19.IV
1919



Defilada konnego „Strzelca“.



Marsz. Piłsudski rozmawia z generałami.



Marszałek Piłsudski przyjmuje defiladę.



Marsz. Piłsudski z małżonką i córeczkami.

19.IV
1933



Defilada 85 p. p. strz. Wileńskich.

W
I
L
N
O



Defilada oddziałów „Strzelca“ wileńskiego.



D-ca 1 p. szwoleż. płk. Trzaska-Durski i twórca kawalerji polskiej płk. Belina-Prażmowski (X).



Zdobywcy Wilna, szwoleżerowie 1 pułku, defilując przed Wodzem z wyciągniętymi szablami, wznoszą okrzyk: niech żyje!

N
A
S
Z
E



Msza św. polowa na placu Łukiskim.



Przeгляд oddziałów przez inspektora armji, gen.-dyw. Dąb-Biernackiego (X).



Powrót z uroczystości wileńskich do Warszawy.
zdjęcia W. Pikiela



Dawno, tuż przed wojną, miałem przyjaciela. Aczkolwiek był sporo starszy ode mnie, zgadzaliśmy się zachwycająco. Pełni braterskiego przywiązania, bywaliśmy zawsze razem. I „ściągaczki” w szkole na spółkę. A i psoty jakiegś, które—trzeba przyznać—nadarzały się dość często, jeden bez drugiego nie „odwalił”. Brakowało jeszcze tylko tego, aby jeden za drugiego brał w skórę. Lecz Władek—co tu dużo gadać!—przewodził mi. Ba, nieraz się przede mną pysznił rozumem i doświadczeniem. Czemże ja byłem wobec niego? A on już od dziadka swego, mieszkającego na Górnym Śląsku, nasłuchiwał się niemało, np. o wojnie francusko-niemieckiej w 1870 r. Ilekroć chciał mi swoją przewagę pokazać, mówił: „ja o tem wiem, to widziałem, a ty co?...” I umiał opowiadać. Ja, poza tem krnąbrny i ufny w siebie, milkłem wtedy i, wsłuchany w jego słowa, poddawałem się z wolna temu urokowi, jaki w takich chwilach wywierał.

Razu pewnego piekliśmy ziemniaki. Ciepły, wczesnojesienny wieczór stał nad polami. Na czystym niebie rozradowane mrugały gwiazdy. Ciemno było i cicho. Czasami wiatr przemknął bez szelestu, wyrwał iskry z popiołów i gasił ją gdzieś opodal, w trawie. Apetycznie pachniały ziemniaki.

Obok ogniska leżąc, marzyliśmy każdy o swoim. O czem że młoda głowa nie myślała wtedy! Ileż pragnień nieświadomych jeszcze i mglistych, ileż tęsknot i porywów dziecin-

nemu sercu się nie roilo! Tak się tęskniło przecież do swej młodości chmurnej, do lat dojrzałych, opromienionych blaskiem czynów niezwykłych.

Ognisko już zgasło. Ciemność była nieprzebita. Na zachodzie, nad Śląskiem stała luna jasna, bijąca od świateł miast, niemieckich wówczas, hut, fabryk i kopalń.

Władek poruszył się i popatrzył w tamtym kierunku. Dziecięcy strach mnie obleciał. Czy widzi niebezpieczeństwo? A może coś tam rusza się w ciemności? Nastrojony byłem jeszcze bardzo romantycznie. Spojrzałem na jego twarz, widną ledwo—ledwo, jak majak ginący.

— Patrz, Niemcy do nas zaglądnę... — wyszeptał tajemniczo.

Słowa te zapadły mi w pamięć, w duszę głęboko. Jeszcze w kilka dni po tem wracały, rozbieierałem je, starając się dociec ich znaczenia. Nie mogłem, wiadomo, zrozumieć tej prawdy, jaką w sobie kryły. Dziejów ojczystych jeszcze nas w szkole nie uczono, gdyż Rosja nie pozwalała.

Wcześniej zapomniałem. Bo dzieciństwo, wyrrywające się ciągle w przyszłość, rychło zapomina.

Przyszła wielka wojna. Rozłączyła nas.

Niemcom na zachodnim froncie zaczęło się dźiać coraz gorzej. Armje sprzymierzone posuwały się, odnosząc zwycięstwa jedno za drugim. Pogrom Niemiec był nieunikniony. Bronili się jednak rozpaczliwie. I choć widzieli już cały ogrom klęski, ich odwieczna buta nie pozwalała poddać się. Raz wraz powoływano na front—na rzeź beznadziejną—nowe roczniki. Szli mężczyźni, już ku starości się zbliżający, i lżejsi inwalidzi, to wąтли młodzieńcy, którzy w nędzy urosć nie zdołali.

Powołano i Władka.

Wkrótce w pierwszym ogniu padł nad rzeką Marną.

On, Polak, swe młode życie oddać musiał za największych wrogów Polski.

O biedny, drogi przyjacielu lat dziecinnych!

Wskrzeszając tamte czasy — czasy wielkiej wojny — tak smutne i drogie zarazem, zamyślam się nad tą tragedją, jaką Polska przeżyć musiała. Braci ze Śląska, Krakowa, Poznania i Warszawy trzech zaborcy pod broń powołali. I bywało, że w ataku ojciec w pierś syna bagnetem godził, brat bratu kulę morderczą posyłał.

A dziś my, dzieci wolnej Polski, dość często nie doceniamy tej ofiary, jaką Ojczyzna nasza okupiła swą wolność.



...Niemcy do nas zaglądnęli...

Nie wiemy, ile cichych tragedji przeżyły serca naszych starszych braci w strzeleckich rowach zaborców.

Ukarana została nieprawość i tyranstwo. Za krzywdę i upokorzenie niewoli — za ofiarę krwi serdecznej — weszła nad Polską jutrzienka Niepodległości i Mocy.

Władek nie żyje. Lecz słowa jego — słowa pacholeńca — jakby w przeczuciu wieszczem w ów wieczór wypowiedziane, wróciły z za grobu.

Są upomnieniem bezustannem. Są nam przestrogą. Mówią o prawdzie, o której nam zapomnieć nie wolno!

Jerzy Narwicz



Kalendarzyk historyczno-wojskowy

3.V.1791. Rocznica Konstytucji Majowej. Od czasu pierwszego rozbioru (1772) w Polsce zaczęło się szerzyć zrozumienie konieczności gruntownej naprawy urządzeń Rzplitej. Usilnie pracowali nad temi zmianami ludzie, którzy wyszli z nowych szkół polskich. Dla obalenia praw przestarzałych i szkodliwych, a uchwalenia nowych, zebrał się w Warszawie sejm, zwany **wielkim**, albo **czteroletnim**, gdyż obradował przy podwójnej ilości posłów przez lat 4. W stronnictwie, dążącym do reform, rejdowodzili: St. Potocki, Hu-

go Kollataj, J. U. Niemcewicz, Staszic i in. W wyniku prowadzonych prac sejm uchwalił „prawo o mieszczanach”, zapewniające im wolność osobistą, dostęp do urzędów i stopni wojskowych, nabywanie ziemi i gospodarckę na roli i t. d. Dalej przeszedł wniosek na zwiększenie wojska do 100.000, przy czem na pokrycie kosztów uchwalono znaczne podatki, prawo o sejmikach i szereg innych, nad wyraz korzystnych zmian.

Na posiedzeniu w dn. 3 maja 1791 r. uchwały te, zwane „Ustawą Rządową”,

wśród nieopisanego uniesienia tłumów zostały zaprzysiężone przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i zatwierdzone przez sejm. Konstytucją 3 maja naród nasz słusznie może się chlubić wobec innych narodów, gdyż ożywia ją niespotykany jak na owe

czasy duch szlachetności i sprawiedliwości.

Rocznica Konstytucji, obchodzona w czasie niewoli skrycie w sercach wszystkich Polaków, po odzyskaniu niepodległości uznana została jako święto narodowe.



ŻYCIE I SŁUŻBA ŻOŁNIERZY K. O. P.

Zamiast do „cywila” — poszedł do szpitala. Jest zwyczaj — niedobry zresztą — u ludu naszego, że młodzieńcy, jadąc z komisji poborowej do domów lub z domów powołani już do służby czynnej, albo też odchodząc z wojska do rezerwy, lubią często podpić. Nie byłoby w tem ostatecznie nic złego, gdyby w tej ucieście zachowano umiar. Tymczasem dzieje się, niestety! inaczej. Młodzież upija się do nieprzytomności, wyprawia awantury, a w wyniku wdaje się w to policja i cała „zabawa” kończy się nader smutno. O zgubnych skutkach nadużywania alkoholu przekonał się strz. Chowaniec Al. z bataljonu „Kleck”, który miał odejść w marcu do rezerwy. Stało się jednak inaczej; sam sobie zawinił. Po rozmundurowaniu bowiem poszedł do wsi Nagórnej, gdzie upił się w towa-

rzystwie kolegów. Wracając do kompanji upadł kilkakrotnie, skrzył nogę i zamiast w domu, znalazł się w szpitalu.

Wielkanoc w szwadr. „Rokitno” — świętem religijno - państwowem. — Wspólnie z miejscową ludnością, jako bracia jednej matki, obchodził szwadron „Rokitno” Zmartwychwstanie Pańskie, dodając tej uroczystości powagi, blasku i wiele ciepła serdecznego. Już w Wielki Piątek i Sobotę stała honorowa straż ułańska przy grobie Chrystusa, a w czasie rezurekcji 6-ciu ułanów, jako honorowa eskorta, asystowało kapłanowi. Jednakowoż największe wrażenie pozostawiło święcone w szwadronie, urządzone w obecności przedstawicieli władz miejscowych i społeczeństwa. Nadto zaprosił szwadron na święcone najbiedniejszą dziatwę, przeważnie dzieci robotników nieczynnej huty szklanej. Dla dziatwy tej ofiarował związek miejscowych kupców za wskazaniem szwadronu różne smakołyki.

Święcone rozpoczęło się staropolskim „Wesoły nam dziś dzień nastał”, odegranem przez orkiestrę strażacką, poczem proboszcz, ks. dr. Wyrobisz, poświęcił pokarmy. Przy rozpoczęciu uroczystości omówił por. Stankiewicz znacznie obchodzonego święta, podziękował zebranej ludności za przybycie do świetlicy szwadronu oraz rozdał ułanom listy i podarki, nadesłane im przez ich matki chrzestne z głębi kraju.

Z wzruszeniem, które udzieliło się zebrany, dziękował proboszcz ułanom za zaopiekowanie się biedną dziatwą, która już w początkach swego życia uczy się kochać głęboko wojsko, będące uosobieniem Polski oraz Wodza, który tę Polskę wskrzesił.

Niezmiernie miłym i łzy z oczu wyciskającym był moment, kiedy każdy ułan wziął w swe twarde a dobre ręce — rączki ubogiej dzieciny, poczem żołnierze odprowadzili dzieci do rodzinnego domu, niosąc w drugiej ręce ich podarki świąteczne. Czyn ten chwycił obecnych za serca i oto znowu zerwała się burza okrzyków na cześć Budowniczego Polski i Jego żołnierzy.

Drugiego dnia świąt odbyła się po południu zabawa taneczna dla ułanów i strzelców z bataljonu „Rokitno” przy udziale rodzin podoficerskich i nauczycielki miejscowej p. St. Kubrynowiczowej, która prowadzi kurs dokształcający



Strażn. „Trójca” 13 bataljon K. O. P.

dla podoficerów. Wieczorem oddał d-ca szwadronu świetlicę na urządzenie święconego dla stowarzyszeń religijnych.

Oto piękny i godny naśladowania przykład całkowitego współżycia wojska z ludnością oraz umiejętnego połączenia święta kościelnego z propagandą na rzecz państwa.

Prawdziwie bolszewicki sposób łowienia ryb. — Wiemy, że ryby łowi się wędką, albo rozmaitemi sieciami, lub o ile kto hoduje ryby w stawie — przy pomocy spuszczenia wody, przyczem ryby pozostają na mulistym dnie. Jest jednak jeszcze jeden, lecz zgoła nieludzki sposób łowienia ryb przez rzucanie granatów do wody. Rabunkowy ten połów przynosi wielkie szkody. Pomijamy już to, że wybuchający granat rozerwie niejednokrotnie rybę w strzępy i żadnego z niej pożytku niema, że niejedna ryba zraniona uchoździ, by potem w mękach zginąć, a niejedną, ogłuszoną, porywa prąd wody — to przecież największą krzywdą jest to, że wybuch granatu uśmierca drobnutki rybki, t. zw. narybek, którego gdy zabraknie, to i większych ryb nie będzie. U nas ustawa rybacka karze ostro taki sposób łowienia, nadto ktoby się tego dopuścił odpowiadać będzie za nieprawne posiadanie materiału wybuchowego.

A jednak w taki barbarzyński sposób łowią bolszewicy ryby w rzekach granicznych. Na odcinku komp. „Raków” widziano, jak żołnierze sowieccy rzucili 4 granaty do rzeki. Na odcinku komp. „Podwołoczyska” d-ca str. sow. „Wołoczyska” wraz z innym oficerem strzelali z dubeltówki do ryb w rzece Zbrucz. Wszystko to są sposoby bolszewickie, niegodne człowieka kulturalnego.

Ukraiński „Sokił” przeciw naszemu państwu. Wiemy, że część Ukraińców dała się obalamucić Niemcom i idąc za ich podszeptami występuje w przeróżnych okazjach przeciw państwu polskiemu. W tę robotę wywrotową wmieszał się także „Sokił”, towarzystwo niby-to gimnastyczne, lecz hodujące pod pokrywką ćwiczeń gimnastycznych nienawiść przeciwko Polakom. Na odcinku bataljonu „Borszczów” przeprowadzał on w miejscowości Niwra ćwiczenia gimnastyczne i musztrę przy udziale 70 członków. W czasie przerwy wygłoszono w budynku „Proświty” szereg podburzających przeciwko państwu przemówień. W związku z temi „ćwicze-



Wydobywanie zatopionej łodzi na str. „Szabany” 1/23 baon K. O. P.
fot. K. Jotemski

niami” przytrzymano przewodniczącego towarzystwa, Dmytra Kezyweckiego.

Rzeki wzbierają. Każdego roku na wiosnę ludność, mieszkająca nad brzegami nieuregulowanych rzek, przeżywa chwile niepokoju, gdy podnosi się woda w rzekach, kra zrywa kładki i mosty, a często maleńki strumień występuje gwałtownie z brzegów i zalewa okolicę — jak daleko oko sięgnie. Przeżyliśmy na kresach wielkie powodzie i braliśmy wydatny udział w niejednej akcji ratowniczej, mamy więc już w tej sprawie doświadczenie. W tym roku lody ruszyły powoli; przedtem rozebrano w rejonie str. „Ostróg” most na rzece Wilji, łączący Ostróg z Nowym Miastem. Komunikacja odbywała się zapomocą promu. Po spłynięciu lodów, most złożono zpowrotem. Na odcinku bataljonu „Dederkały” rzeka Horyń wezbrała 2 m ponad stan zwykły, przerywając w trzech miejscach drogę między Juśkowcami a Grzybową. Komunikacja między strażnicami odbywała się pieszo, torem kolejowym. Drogę po spadku wody naprawiono. Fale wezbranego Horynia przyniosły ze strony sowieckiej porwany nowy prom, który zatrzymał się pod Ostrogiem. Prom ten rozebrali miejscowi chłopci.

Strzelanie o odznakę strzelecką. — W bataljonie „Łużki” odbyło się strzelanie o odznakę strzelecką, w którym brało udział wojsko, gimnazjum, Zw. Strzel. i ludność cywilna. Razem 132 osób.

Robili „porządek”. — Straszne jest piekło bolszewickie. Załoga str. „Suła” słyszała dochodzące z odległości około 300 m ze wsi sowieckiej Rusieczkowszczyzna płacz i krzyki ludności, trwające około 15 minut, a następnie huk 3 strzałów karabinowych. Stara to i znana melodia bolszewicka. Robiono „porządek w raj”.

Kule bolszewickie nad głowami naszego patrolu. Pomimo napozór dobrze układających się stosunków na pograniczu sowieckim, żołnierze sowieccy dopuszczają się bez jakichkolwiek powodów naruszenia granicy, jak ostatnio, gdy z odległości około 100 m od granicy trzykrotnie wystrzelili do naszego patrolu ze str. „Zaciemień”. Szczęście sprzyjało patrolowi, gdyż wszystkie kule, mimo tak bliskiej odległości, chybiły.



3 bataljon sap. Wil, 19.III. — Uroczystości rozpoczęły się 18.IV akademją, podczas której popisywała się komp. szkolna; uczeń szkoły, sap. Woźniak, miał referat o życiu i czynach p. Marszałka. Chór odśpiewał piękną wiankę pieśni legjonowych — wszystko było gorąco oklaskiwane przez obecnych na sali.

Zbiórka orkiestr garnizonu z pochodniami i honorowemi plutonami odbyła się na pl. Napoleona. Odegrano głośno i ładnie, bo wszystkie orkiestry grały razem, kilka utworów, poczem orkiestry pomaszzerowały ulicami, przygrywając ku zadowoleniu dużych i małych obywateli miasta.

Nazajutrz odbyło się nabożeństwo przy ołtarzu, zbudowanym z trzech pontonów saperskich i udekorowanym wiosłami, a po nabożeństwie — defilada. Młodzież p. w. i stowarzyszenia zakończyli defiladę.

Nastroj publiczności był wesoły, czemu sprzyjała pogoda.

Młodsza brać saperska skorzystała z bezpłatnego przedstawienia w kinach, no i z awansów, a to dlatego, żeby zapamiętała uroczystość ku czci Budowniczego Polski.

plut. B. Danilewicz

12 p. uł. Podolskich, 19.III. Wieczorem 18.III. urządzono w rejonie koszar przy świetle pochodni i z udziałem orkiestry pułkowej uroczysty capstrzyk. W mieście również odbył się capstrzyk kilku orkiestr: młodzieży szkolnej, Zw. Strzel., p. w. i różnych organizacji. Z góry królowej Bony, wznoszącej się nad miastem, kilku ułanów — „drucików” strzelało w niebo różno-

barwnymi raketami i oznajmiało całej ludności, która wyległa na ulice miasta, o mającej się odbyć nazajutrz wielkiej uroczystości.

W dniu 19.III. wyruszył pułk konno w pełnym rynsztunku bojowym do miasta, gdzie w świątyniach wszystkich wyznań zostały odprawione uroczyste nabożeństwa. Po mszy św. na głównej ulicy miasta odbyła się defilada, w której oprócz naszego pułku brała udział młodzież szkolna, p. w. i organizacje. Uroczystości tej przyglądały się tysiące ludzi, patrząc z zachwytem na przesuwane się trójkami plutony, łopoczące na wietrze amarantowemi proporczykami.

Wieczorem w świetlicy żołnierskiej została odegrana przez zespół teatru żołnierskiego sztuka p. t. „Jak kapr. Szczapa wykiwał śmierć”.

Sztukę tę wyreżyserował st. wachm. W. Budzyński, który swym humorem do łez rozśmieszył widzów i dzięki któremu przedstawienie wypadło świetnie, czego dowodem były niemilknące oklaski z widowni. Reszta zespołu wywiązała się również dobrze ze swojego zadania.

23 p. p. Obchód 19.III. W przeddzień uroczystości po południu capstrzyk przeszedł ulicami miasta, poczem orkiestra pułku odegrała wiankę pieśni polskich przy budynku starostwa. Nieco później orkiestra udała się do magistratu, by tam przygrywać podczas uroczystego posiedzenia Rady miejskiej.

Ostatnią niespodzianką tego dnia było odegranie hejnału z wieży magistratu przez trębaczów 23 p. p.

Następnego dnia rano w mszy pol. prócz naszego pułku wzięły udział i inne oddziały garnizonu.

Zkolei odbyła się defilada. Sprężysty krok i dziarska postawa defilującego żołnierza wzbudzała zachwyt w wielotysięcznym tłumie ludności miejscowej i okolicznej.

Uroczysta akademja w świetlicy żołnierskiej była zakończeniem tego dnia, który każdy z nas starał się uczcić w taki sposób, jaki mu dyktoowało oddane swemu Wodzowi serce.

kapr. St. Jaworski

1. p. panc. 19.III. Program akademji składał się z 2-ch części:

Słowo wstępne, urozmaicone przezrociami, wygłosił por. Roland, „Pierwszą Brygadę” i „Mazur” wykonał żołnierski chór pułkowy, deklamacje „W dniu imienin” i „On” wygłosił jeden z szeregowych, „Kwiaty polskie”, odegrał pułkowy amatorski zespół muzyczny, utwór „Wódz” deklamowała 10-letnia córeczka st. ogn. Frąckowiaka.

W części II-giej krotoczwilę „Ulicznik warszawski” odegrał amatorski zespół dramatyczny szereg. 1 p. panc. oraz panie Solecka i Grzelakówna z P. B. K.; humoreskę „W kawiarni” odegrali szereg. kompanji szkolnej.



Defilada komp. honor. 38 p. p. S. Lw. w dn. 19.III.

38 p. p. Strz. Lw. 19.III. — W przeddzień obchodu urządzono marsz drużynowy na trasie 21 km. Pierwsze trzy drużyny: drużyna plut. artylerji, druž. 6-ej komp. strzel. i druž. plut. pionierów otrzymały jako nagrodę artystycznie wykonane dyplomy, oraz 5-dniowe urlopy. Wieczorem orkiestra pułkowa wzięła udział w koncercie na rynku, oraz capstrzyku po ulicach miasta.

Dnia 19.III. trębaczycy odegrali pobudkę z wieży katedralnej i z wieży księży salezjanów na Zasanu. Po nabożeństwach odbyła się defilada.

Z kolei nastąpiła uroczystość zakończenia szkoły podoficerskiej pułku i odczytanie awansów 28 uczniów na kaprali, oraz 82 na st. strzelców, rozdanie świadectw, sznurów strzeleckich i dyplomów za marsz „szlakiem kadrowki”.

Po południu odbyły się na dziedzińcu koszar różne zabawy i gry dla strzelców, wieczorem zaś w kasynie garniz. i w Domu Żołnierza uroczyste akademje.

Ze względu na wielką ilość różnych imprez, urządzanych w tym dniu, przygotowane przez teatr amatorski 38 p. p. przedstawienie odłożono na dzień 21.III. Składało się ono m. in. ze sztuczki w dwu odsłonach por. J. Pelca p. t. „Jak to Dziadek stał na czujce”, wesołej rewji żołnierskiej w 8 odsłonach p. t. „Koszalki — opałki” układu por. J. Pelca, która odniosła znakomite powodzenie. Sala huczała od śmiechu, a była tak przepełniona, że nie było nawet jednego miejsca stojącego. Przedstawienie to powtórzono jeszcze dwa razy, gdyż goście, którzy nie mogli być na pierwszym przedstawieniu, gromadnie przyszli na drugie.

Radzik.

22 p. uł. — Święto sadzenia drzewek urządził nasz pułk w dniu 3.IV., celem podniesienia



Scena z rewji „Koszalki - opałki“, odegrana przez teatr amatorski 38 p. p. s. Lw.

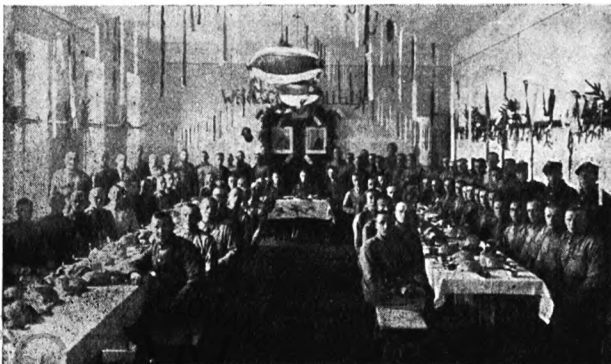
poziomu sadownictwa i dla propagandy ochrony owoców.

Po nabożeństwie do zebranych szwadronów przemówił d-ca pułku, wskazując na korzyści płynące z sadownictwa. Niestety, niezrozumienie przez ludność korzyści, płynących z rozwoju sadownictwa, przeszkadza niejednemu z gospodarzy — ułanowi rezerwy na zasadzenie drzewek na swych polach i drogach dojazdowych. Wie on bowiem, że szkodnicy w nocy owoce mu oberwą.

Poszanowanie dla cudzej własności i ochronę drzewek można jednak osiągnąć przez odpowiednie wychowanie młodzieży, czego dowodem liczne aleje wzdłuż dróg w zachodnich dzielnicach Polski.

— Wychowanie takie musimy zacząć od siebie — mówił d-ca pułku. Każdy szwadron dostanie po kilkanaście drzewek pod swoją opiekę, musi dbać o nie i chronić je od szkód. Za to owoce będą należeć do niego. Pokażmy rzecz pozornie dziwną; niech w koszarach, w których się roi od ułanów, wiszą bezpiecznie — póki nie dojrzeją — czereśnie, jabłka na drzewach. Ale też ich stróżem i sadownikiem będzie każdy z ułanów!

Sprowadzone z Józefowa nad Wisłą dorodne szczepy, chrzcilo się kolejno nazwiskiem przełożonych i ułanów, którzy własnoręcznie zakopywali sadzonki.



Święcone 6 komp. rekr. 53 p. p.
fot. E. J. Krasinski



Święto sadzenia drzewek w 22 p. uł.

W POLSCE I NA ŚWIECIE

Ś. p. Ignacy Boerner, inż., minister poczt i telegrafów, kawaler wielu orderów, zmarł w Warszawie 12.IV. Zmarły pracę niepodległościową rozpoczął mając lat 22 i do ostatniej chwili prowadził czynny, wyróżniający się umiłowaniem idei Komendanta, żywot. Wyrazem uznania dla zasług ś. p. I. Boernera było udekorowanie przez p. Prezydenta trumny Zmarłego wielką wstęgą orderu „Polski odrodzonej” oraz odręczne pisma, jakie do wdowy wystosowali p. Prezydent i Marszałek Piłsudski.

Pogrzeb Zmarłego miał przebieg niezwykle uroczysty. Wzięli w nim udział przedstawiciele rządu, wojska i wszyscy ci, którzy zetknęli się z działalnością ś. p. ministra Boernera.

Ppłk. Emil Kaliński, mianowany został ministrem poczt i telegrafów.

Dr. Tadeusz Żeleński (Boy) otrzymał w dn. 10.IV. nagrodę literacką m. Warszawy za całokształt swej pracy literackiej i społecznej. Nagroda wynosi 5.000 zł.

W latach poprzednich nagroda była przyznana: w roku 1926 — ś. p. Władysławowi Mickiewiczowi (synowi wielkiego poety—Adama) w r. 1927 — W. Sieroszewskiemu, w r. 1928 — K. Tetmajerowi, w r. 1929 — Wł. Berentowi, w r. 1930 — ś. p. Orkanowi, w r. 1931 — ś. p. Zdzisławowi Dębickiemu i wreszcie w r. 1932 — ś. p. Józefowi Weysenhoffowi.

„Święto lasu” obchodzone będzie corocznie 29.IV. Pomysł urządzania takiego „święta” dało czasopismo ilustrowane „Echa Leśne”. Zadaniem jego będzie:

1) budzenie i szerzenie wśród społeczeństwa, a szczególnie wśród młodzieży szkolnej, kultu (zamiłowania, czci) dla lasu i drzew w ogólności,

2) uświadomienie szerokich mas ludności, a zwłaszcza młodzieży szkolnej, o niepożytych wartościach lasu dla kultury duchowej, fizycznej i materialnej,

3) pouczenie ogółu obywateli o konieczności szanowania, chronienia i opiekowania się drzewami i lasami,

4) zachęcanie do obsadzania dróg, osiedli, zalesiania nieużytków i pielęgnowania wszelkich nowopowstających zadrzewień.

Komitet organizacyjny uchwalił obchodzić „Święto Lasu” w ostatnią sobotę kwietnia każdego roku.

Zalecenia Nacz. dyr. lasów państw. oraz ministerstwa oświaty zapewniają jak najszerszy współdziałanie i współpracę w urzędzeniu programu „święta” władz szkolnych i leśnych, nauczycieli i leśników.

Zamierzenia komitetu zasługują na najwyższe poparcie i ze strony wojska.

19 milionów rubli straty poniosły sowieckie fabryki z powodu złego gatunku swych wyrobów. Dochodzenie ustaliło, że przeszło połowa (55%) braków pochodziła z niedbalstwa. Często są wypadki, że w jednej parze trafiają się buty różnego koloru i rozmiarów.

Książki nadesłane. — **Anna Zahorska** — **Żołnierze święci**. Wyd. Salezjańskie, Warszawa 1933. Str. 44, cena 1 zł.

Książeczka zawiera siedem barwnych opowiadań o bohaterskich czynach żołnierzy, którzy swą cnotą i umiłowaniem nauki Chrystusowej zasłużyli na śmierć męczeńską. Dziś tych bohaterów „Żołnierzy Świętych” czcimy jako patronów naszych żołnierzy i wojowników.

— **Stowarzyszenia i Zgromadzenia**, — zbiór obowiązujących w Polsce przepisów prawnych. Poznań 1933 r. S. A. „Ostoja”. Cena 1.20 zł, str 71.

Brozura ta przynosi nowe rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej i ministrów spraw wewnętrznych i wojskowych oraz okólniki ministerstwa spraw wewnętrznych, z których niektóre nigdzie jeszcze nie były dotąd drukowane — to też jest ona nieodzowna w bibliotece każdego pracownika społecznego.

Ze sportu. — 12.IV z Warszawy odleciało 5 polskich samolotów, udających się na „dzień lotnictwa” bułgarskiego do Sofji.

Lotnicy polscy udali się do Sofji na specjalne zaproszenie Aeroklubu bułgarskiego. „Dzień lotnictwa bułgarskiego” odbył się 18.IV, przy czym nasi lotnicy, a szczególnie por. Orłowski na samolocie P. W. S. 16, wzbudzili zachwyt tłumów widzów, oklaskujących niezwykle popis brawurowych lotników.

Po wylądowaniu samolotu por. Orłowskiego tłum zerwał kordony i wyniósł na rękach lotnika, którego przy dźwiękach hymnu polskiego



Pogrzeb ś. p. płk. I. Boernera, ministra poczt i telegrafów. Na cmentarzu.

fot. W. Pikiel

udekorowano honorową odznaką lotnictwa bułgarskiego.

— 16.IV. odbyły się w Sosnowcu pierwsze na obszarze Polski zawody o robotnicze mistrzostwo Europy pomiędzy robotniczymi reprezentacjami Polski i Czechosłowacji. Mimo ulewy zawody zgromadziły przeszło 5.000 widzów. Wielu przyjechało na mecz z Warszawy, z Łodzi, Śląska i innych ośrodków robotniczych. Zawody zakończyły się wynikiem 1 : 1.

— Lotnik Agello pobił światowy rekord szybkości, osiągając w czasie 5-ciu przelotów przepisowych w zawodach o puchar Schneidra średnią szybkość 682.4 km/godz. W czasie czwartego przelotu lotnik osiągnął nawet 692.5 km/godz.

— Rozegrany w Glasgowie mecz piłkarski Anglja — Szkocja zakończył się zwycięstwem Szkotów w stosunku 2 : 1. Na zawodach, obecnych było 134.170 widzów.

Próba jazdy wagonem silnikowym na szynach między Warszawą a Skierniewicami odbyła się w pierwszej połowie kwietnia.

Wagon motorowy na szynach, pędzony mieszanką spirytusowo-benzynową, przebył przetrzeń z Warszawy do Skierniewic w 45 min., osiągając na próbie najwyższą szybkość 120 km na godzinę.



Odpowiedzi redakcji

Tad. Fab. w C. W. B. P.: Wiersz „Pancerni“ staby. Nie umieścimy.

Miecz. War.: Wiersz „Franek Mąciwoda“ niezrozumiały dla innych broni. Nie wydrukujemy.

P. ppor. M. 56 p. p.: Nie możemy umieścić cyklu, złożonego aż z 8 artykułów na jeden temat.

P. Kam. w 9 p. ul. Małop.; *kpr. Kaw.* w 4 p. s. kon.; *st. sierż. St. Korb.* w 40 p. p.; grup i sprawozdań, nie pisanych specjalnie dla „Z. P.“, nie umieszczamy.

„Stach“, Grodno: Nowelka „Złodziej“ nie nadaje się, niestety, do „Z. P.“.

E. Klon., Zakop.: Nowelka „Do Polski!“ zdradza nieznaną znajomość stosunków, panujących w Z. S. S. R. Nie umieścimy.

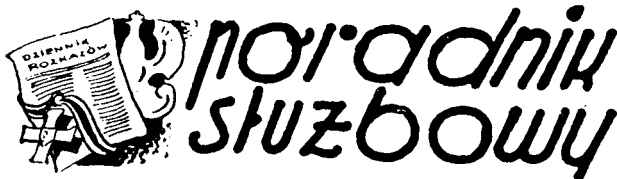
St. mar. St. Radw.: Usiłowaliśmy korespondencję „O. R. P. „Wilja“ przed podróżą“ przerobić na druk, ale zadanie to przerasta nasze siły. Pisze Pan m. in.: „nad kierownikiem maszyn, czujnie nadstawia ucho st. mechanik o pięknej męskości i bystrem okku“. Prosimy pisać prosto o waszym życiu, nie siląc się na wyszukany styl i charakterystykę osób. Dwa zdjęcia wykorzystamy.

P. ppor. Chet. w 8 p. p. Leg.: Umieszczamy tylko sprawozdania, pisane specjalnie dla „Z. P.“. Dwa zdjęcia wykorzystamy.

Strzelcy 48 p. p. S. K.: Dziękujemy za pamięć i miłe słowa uznania.

„Staty czytelnik Zolnierza“, Stanisł.: Listy niepodpisane rzucamy do kosza!

P. kpt. L. Bab. w Białymstoku: Wynik konkursu ogłoszony został w n-rze 8 „Z. P.“.



97. *Borys Oblamski, Zabinka.* — Nie przysługuje prawo do zaopatrzenia emerytalnego w Polsce.

98. *Winkiewicz Wincenty, Sporów.* — Niech pan prześle odpowiednio umotywowaną prośbę do komendanta P. K. U. Uwzględnienie podania zależy będzie od tego, czy względy służbowe na to pozwolą.

99. *Leg. Bolesław Szyłowicz, Sokółka.* — O przyjęcie do straży granicznej mogą ubiegać się ci, którzy odbędą co najmniej 1 rok służby w charakterze nadterminowego. Radzimy więc pozostać w wojsku jako nadterminowy.

100. *Bomb. Wasilewski, Włodawa.* — Celem wstąpienia do Legji Cudzoziemskiej musi pan uzyskać zezwolenie władz państwowych, o które można prosić dopiero po odbyciu czynnej służby wojskowej. Czy ono wówczas będzie udzielone, to zależy będzie od indywidualnej decyzji wojewody i dowódcy O. K. Podanie należy złożyć w starostwie. O warunkach przyjęcia do wspomnianej Legji należy poinformować się w jednym z konsulatów francuskich w Polsce.

101. *Kapr. Przywora Stanisław, Suwałki.* — Długie spodnie wolno nosić poza służbą tylko podoficerom zawodowym, uczniom szkół podchorążych oraz uczniom i absolwentom szkół podchorążych rezerwy.

102. *J. M. K. śl., Stryj 53.* — Owszem, przyjęcie do szkoły zbrojmistrzów jest możliwe. Na kursy majstrów wojskowych rusznikarzy i puszkarzy przyjmowani są podoficerowie niezawodowi i zawodowi wszystkich rodzajów broni i służb, którzy umieją biegle czytać, pisać i rachować oraz posiadają świadectwo wyzwolonego ślusarza. Na kursy majstrów wojskowych pirotechników przyjmowani są podoficerowie niezawodowi i zawodowi wszystkich rodzajów broni i służb, którzy posiadają świadectwo ukończenia 7 klas szkoły powszechnej oraz podstawowe wiadomości z zakresu rzeczoznawstwa broni i amunicji. Podania o przyjęcie składają kandydaci komendantowi szkoły w drodze służbowej w terminie, jaki podany będzie w rozkazie. Do podania dołączyć zobowiązanie do służby zawodowej w razie ukończenia szkoły z pomyślnym wynikiem.

103. *Kapr. nadt. Sawulski, Osowiec.* Kurs taki nie jest w wojsku uruchomiony.

104. „*Am. Kółko Teatralne, Bereźne*“. — Wystawienie wspomnianej sztuki teatralnej nie jest zakazane przez władze wojskowe.

105. „*J. N.*“, 66 p. p. — Przeniesienie takie jest możliwe, o ile odpowiada pan warunkom, wymaganym w życzonym rodzaju broni i jeżeli na to pozwalają względy służbowe. Należy przy raporcie oddać podanie o przeniesienie, adresowane do dowódcy pułku. W podaniu podać, do jakiej formacji chciałby pan być przeniesiony.

106. *P. Jąroszewicz W., Baranowicze.* — 1) W sprawie roczników K. O. P. należy zwrócić się do Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie, ul. Nowy Świat Nr. 69. — 2) Skrócenie czynnej służby wojskowej nie przysługuje, gdyż ulga za II stopień p. w. w danym rodzaju broni polega na skróceniu służby przez późniejsze wcielenie. Skoro to nie nastąpiło, prawo do ulgi wygasło. — 3) Ustawa ta została już uchwalona, nie jest jednak jeszcze ogłoszona, wobec czego jeszcze nie obowiązuje. Po ogłoszeniu tych nowych przepisów zamieścimy odpowiednie informacje.

107. „*Zainteresowany z Baonu Hoszcza*“. — Informacji tej podać nie możemy. Jeżeli jest ona konieczna potrzebna, należy zwrócić się w drodze służbowej do Min. Spraw Wojskowych (Biuro Ogólno-Organizacyjne).



Śmieję się, bracie — będziesz zdrowszy!

TO TRZEBA UZGODNIĆ

Podczas śniadania do izby żołnierskiej wchodzi sierżant.

— Czego macie takie skwaszone miny? — pyta, rozglądając się.

Jeden z żołnierzy podsuwa mu menażkę.

— Niech pan sierżant skosztuje.

— Wcale dobra zupa — mówi sierżant, kosztując.

— Właśnie! A kucharz mówi, że to kawa...

ZNAJDZIE SIĘ RADA



— Otóż niech pan uważa, — naucza instruktor lotnictwa młodego pilota — gdy pan zeskoczy z samolotu, niech pan rachuje: raz, dwa — przy trzech pociągnie pan za sznurek po lewej stronie i spadochron się otworzy...

— A jeśli się nie otworzy...

— No, to otrzyma pan z magazynu drugi.

DODAŁ MU OTUCHY

Pewien turysta przeprowia się przez bystrą rzekę górską niewielką łódeczką. Przewozi go stary przerożnik.

— Panie — pyta turysta podczas przeprowy — czy na tej rzece jeszcze nikt nie zginął?

— Zginąć, to nie zginął — odparł stary — w zeszłym tygodniu coprawda znowu jeden utonął, aleśmy go następnego dnia wyłowili.

ZNA SŁUŻBĘ WARTOWNICZĄ

Rekrut jest po raz pierwszy na warcie przy prochowni. Hasło jest „Bydgoszcz”. Noc ciemna i mroźna. Dowódca warty sprawdza posterunki. Wartownik, usłyszawszy kroki, krzyczy z daleka:

— Stój, kto idzie?

— Dowódca warty.

Zapadło milczenie. Dowódca warty chwilę czeka na dalsze pytanie, ale nie odzywa się nikt. Więc robi krok naprzód, lecz znowu pada groźny okrzyk: „Stój!”.

Co robić? Co się z tym wartownikiem dzieje? Wreszcie woła zniecierpliwiony:

— No, i co dalej?

— Jak nie pomiesz „Bydgoszcz”, to strzelę — słyszy głos z ciemności.

MA SZKOŁĘ

— Więc o drugiej w nocy wszedł pan przez kuchenne drzwi nie do swego domu. Czego pan tam szukał?

— Myślałem, że to moje mieszkanie.

— A kiedy pan zobaczył tę panią, to wyskoczył pan przez okno i skrył się w podwórku. Dlaczego?

— Zdawało mi się, że to moja żona.

LOGICZNE PYTANIE

Matka młodej Ewuni hoduje kury. Jedną z kur, która przefrunęła płot i uciekła do lasu, pożarł lis.

— Widzisz, Ewciu — tłumaczy matka — lis zjadł kurę, bo nie była grzeczna.

— A jakby była grzeczna — powiedziała Ewunia po chwilowym namyśle — to mybyśmy ją zjedli sami? Czy tak, mamusiu?

Redaktor: ADAM KOWALSKI kpt. Redakcja: Al. Jerozolimskie 41. Tel. 9-49-24.

Administracja: Warszawa, al. Szucha 14, tel. Generalny Inspektorat waw. 76. ————— Konto w P. K. O. Nr 76.

PRZEDPŁATA: rocznie 9 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2.60 zł, miesięcznie 1 zł. Dla szeregowych: miesięcznie 0.20 zł.

Wpłać należy w urzędach pocztowych lub listonoszowi. Zagranicą: rocznie 15 zł, półrocznie 7.50 zł.

Rękopisów, zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.